Tom XVIII. Nr. 11.

11. kwietnia 1868.

Wychodzi we Lwowie co 10 dni, to jest 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 2 złr. w. a., półrocznie 1 złr. w. a.

DZWONEK

PISMO DLA LUDU.

Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Opłakany los Polaków na Sybir wywożonych.

(Dokończenie.)

Nadszedł nareszcie dzień wykonania okrutnego wyroku, jaki zapadł na księdza Sierocińskiego i uczestników smutnego jego losu. W marcu r. 1837. przysłano z Petersburga jenerała Gałafiewa, okrutnika tygrysiego serca, ażeby osobiście dopilnował egzekucyi i nie dopuścił żadnej pobłażliwości. Na oznaczony dzień wyruszyło dwa bataliony żołnierzy za miasto na plac, który miał być widownią krwawej kary, ponoszonej przez najuczciwszych ludzi za miłość ojczyzny i swobody.

Stanąwszy w miejscu bataliony te rozdzieliły się i uformowały dwie oddzielne ulice, z których każda składała się z tysiąca ludzi, ustawionych we dwa szeregi na przeciw siebie. Żołnierze jednego batalionu bić mieli tych, co na mniejszą karę byli skazani — drudzy zaś wymierzyć ją na księdzu Sierocińskim i siedmiu jego towarzyszach, skazanych na 7000 pałek.

Egzekucya taka zwykła odbywać się zawsze tym trybem że skazany przechodzi pomiędzy szeregi żołnierzy, z których

każdy obowiązany jest uderzyć go kijem w obnażone ciało. Ponieważ w obu partyach było po 1000 żołnierzy, każdy więc tyle razy ulicą przejść był powinien, na ile tysięcy pałek był skazany. Zwykle używano do tego kijów, miernej grubości, tak iż trzy takie razem wziąwszy, do lufy karabinu wetknąć można; przytem żołnierze stać muszą blisko siebie i nie wolno wysuwać nóg naprzód, ani wysoko dźwigać łokcia od ręki; dlatego razy nie są tak bardzo silne, łatwiej je wytrzymać i potem z nich się wyleczyć. Tą razą jednak odstąpiono od tych przepisów. Kije były tak grube, że zaledwie jeden mógł się zmieścić do karabina, żołnierzy porozstawiano z dala od siebie, aby ręką wyżej dźwigać i przeto silniej machać mogli, a i nogi naprzód wysunąć im kazano, chcąc razy jak najboleśniejszemi uczynić.

Najprzód bito tych, co mniej plag wytrzymać mieli i tych co z Sierocińskim na 7000 pałek byli skazani. Czcigodnego kapłana pozostawili sobie na sam ostatek, igrając z nim jak kot z myszą, aby się napatrzył na męczeństwo braci i wprzód wycierpiał na duszy, zanim kolej nań przyjdzie, ponieść męczarnie ciała. Bito ich bez litości i wszyscy pomarli pod pałkami, jeden tylko Srokulski wyleczył się, ale potem w kopalniach dostał pomięszania zmysłów i wystrzałem życie sobie odebrał.

Nareszcie przyszła kolej i na księdza Sierocińskiego. Wynędzniały chorobą i długiem więzieniem podobny był raczej do widziadła niż do człowieka. Mimo to nie stracił nic ze swojej siły ducha. Gdy już przywiązano go pod ręce do karabina, za który z obu stron dla jednostajności chodu dwaj żołnierze go prowadzić mieli, przystąpił doń lekarz wojskowy, podając mu krople pokrzepiające, aby się wzmocnił na tę kalwaryjską drogę. Ale Sierociński nie przyjął kordyału, mówiąc: „pijcie krew moją, krew naszą, ja waszych kropli nie potrzebuję“ — a kiedy dano znak do męczeńskiego pochodu, zaczął w głos mówić psalm pokutny: „Zmiłuj się nademną Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego.“ Doglądający egzekucyi jenerał Galafiew słysząc to, krzyknął, jakby go zły duch opętał: „Mocniej! mocniej!“ i żołnierze poczęli bić tak mocno, że otrzy-

mawszy tysiąc plag, przezacny kapłan bez przytomności padł w śnieg na grudę zimową. Podniesiono go, a kiedy dalej krokiem nie mógł postąpić, przymocowali go do rusztowania, sporządzonego umyślnie w tym celu na osobnym wózku — i tak wozili go potem pomiędzy szeregi bijących żołnierzy, ażby przykazaną przez cara liczbę plag odebrał. Do 4000 oddychał jeszcze i skonał, resztę 3000 wybito już na trupie, a raczej na szkielecie, bo ciało poodpadało, wnętrzności wyłaziły i nagie świeciły kości. Tak to już jest u Moskali, że wyrok cara, ni to wyrok Boga, musi być codosłownie wykonany.

Na grobie tych ofiar tyraństwa pozwolono postawić prosty czarny krzyż — ale ten starczy im za najwspanialszy nagrobek, bo świadczy, że za wiarę i ojczyznę głowy swe położyli, tak jak dawni męczennicy pańscy za pogańskich czasów.

Trzem owym zdrajcom, o których wyżej wspominaliśmy, pozwolono wrócić do kraju, ale żaden z nich nie powrócił; jednego utopiono jeszcze na Syberyi, drugiego zabił ktoś w drodze, kiedy powracał do Polski, trzeci Knak żył długo potem na Syberyi, dręczony wyrzutami sumienia, z piętnem Kaina na czole, znienawidzony od wszystkich.

Z przytoczonej tu historyi księdza Sierocińskiego możecie sobie wystawić kochani czytelnicy, co to cierpieć muszą bracia nasi pod rządem moskiewskim i do czego Moskale są zdolni. Historyi podobnych mógłbym wam bez liku opowiedzieć, boć dola każdego z braci naszych, których Moskale na Syberyę zagnali, jest dolą męczeńską. Wielu z nich powróciło tu do nas za staraniem naszych zacnych rodaków i nie mogą się naopowiadać tych okropności, na które się tam napatrzyli, lub o których zasłyszeli. Między innemi jest opowieść dawna w Syberyi, że już za czasów pierwszej sprawczyni naszych nieszczęść, carycy Katarzyny II. wysyłano Polaków na Syberyę, których tam jenerał Szyrszyn w okrutny sposób mordował. Kazał ich bowiem przywiązywać po kilku do grubego kloca i spychać z wysokiej góry koło Tobolska położonej; kloc druzgotał biedaków na miazgę, albo przynajmniej łamał im kości, i na zawsze kalekami ich czynił.

Ale któżby potrafił wyliczyć to wszystko co się tam dzieje, gdy już tego, o czem w kraju wiemy, nie spisałby na wołowej skórze! A ileż to jest rzeczy takich, na które nikt nie patrzał prócz Boga — ile krwi popłynęło w tajemnych podziemiach, ile łez padło na wilgotne mury więzień i ostrogów, ile serc pękło pod okropną katuszą, zdala od rodziny, przyjaciół, ojczyzny! Rzućmy zasłonę na to piekło ziemskie, jakiem jest Moskwa, a widok jej tryumfu niech nam nie odbiera otuchy w lepszą przyszłość. Bóg jest sprawiedliwy i cierpliwy tylko do czasu; gdy się miarka przebierze — gromy jego spadną na tych, co podeptali wszystkie Jego prawa — a upadających pod krzyżem podniesie święta Jego prawica — więc ufajmy i dziękujmy zarazem Opatrzności, że gdy Polskę naszą sąsiedzi rozbierali, nie dostaliśmy się pod panowanie moskiewskie.

Wincenty Srokacz.

Piosnka sieroca.

Siedzę pod płotem, łzy rzewne ronię,
Bo tąka w duszy moja tęsknota,
Że mi aż młode schyliła skronie;
Biednam sierota!

Kiedy żył ojciec i macierz żyła,
Nie znałam smutku, ani tęsknoty,
To blade skronie w kwiatkim stroiła,
Świat był mi złoty!

Tatulo z pola wróciwszy z pługiem,
Kiedy mnie jeno przed chatą zoczy,
Dalej się pieścić z warkoczem długim,
Całować w oczy.

I siada ze mną u izby progu,
Przytula do się w miłej pieszczocie,
I mówi słodko o dobrym Bogu,
O ludzkiej cnocie.

Mówi: „dopóki dziecino droga,
Życia ci starczy, kochajże ptaszę
Twą wiarą świętą od Pana Boga
I wody nasze.

Kochaj te łany kwieciem przetkane,
Te lasy, gaje z wiatrem gwarzące,
Te długie pola żytem posiane.
To blade słońce.

Niech w twojem sercu, jak w srebrnym dzwonie,
Co swojskie, po czas dźwięczy daleki
Niech co poczciwe nie zgaśnie w łonie,
Na wieków wieki!

Tak mi pamiętne tatuli słowa,
Takim mi one pociechy zdrojem,
Że i weselsza nieco ta głowa
W sieroctwie mojem.

I chociaż siedzę sama u płota,
I tęskną myślą Bóg wie gdzie płynę,
Czuję, żem jeszcze szczęsna sierota,
Że mam rodzinę.

Adam Ch. . . .

Hufelanda domowa i podróżna apteczka.

(Ciąg dalszy.)

Zimna i ciepła woda zarówno pod wielu względami wybornym jest środkiem leczniczym. Zimna woda bardzo jest skuteczna przy uszkodzeniach przez upadnięcie i stłuczenie; jeżeli się zaraz z początku nie zaniedba ciągłych bez przerwy zimnych okładów, nie dopuszczając ich scieplenia, to wtedy uniknie się zapuchnienia, zabiegnięcia krwią, i innych szkodliwych następstw. Dobrym jest także środkiem zimna woda, kiedy się jej używa także zewnętrznie przy krwotokach. Ciepła woda należy do najpospoliciej kojących środków, tak wewnątrz, jak i zewnątrz użyta. W czasie wszelkich kurczów żołądka, trzew, kolek, womit, bólu głowy z żołądka pochodzącego, woda ciepła wewnątrz użyta, bardzo jest pomocnym środkiem, bo

wtedy na szczyptę melisy, kwiatu bzowego lub rumianku wrząca nalana, za herbatę do picia posłużyć może.

Moczenie nóg jest także powszechnie znanym środkiem leczniczym; szczególniej pomocne przy bólach głowy, zawrotach, szumie w uszach, w odurzeniach, gwałtownych napadach dychawicy lub duszności, bólu piersi, kurczach żołądka, kolkach, bólu grzbieta, gwałtownem uderzeniu krwi do głowy i do piersi, tylko przy katarze moczenie nóg mogłoby okazać się szkodliwe.

Nie wiele wszakże osób umie przyrządzić wodę na kąpiel nóg prawdziwie skuteczną, bo jeżeli się ona odbywa w gorącej wodzie i za długo, wtedy zamiast uśmierzyć, może rozpalić i rozdrażnić. — Taki więc daje się w tym względzie przepis: woda z dwoma garściami soli zmieszana, a w naglących przypadkach z dwoma łutami utłuczonej gorczycy i przegotowanej, używa się letnio t. j. cokolwiek tylko ma być ciepłejsza od świeżo udojonego mleka, czyli, żeby po włożeniu nóg do tak przygotowanej wody tylko cokolwiek ciepła czuć się dawało. Nogi wkładają się aż po łydki, a po kwadransie obciera się je do sucha, unikając następnie wszelkiego oziębienia, dlatego najbezpieczniej będzie, położyć się w ogrzanem łóżku, bo tym sposobem uchronić się można przerwania potów, które w kąpieli powstały.

Gorczyca, chrzan, pieprz. Gorczyca i chrzan szczególniej ułatwiają trawienie; plaster z gorczycy najprędzej ulgę przynosi w gwałtownych bólach głowy i zębów, szumie w uszach, odurzeniu, kurczu w piersiach i żołądku, duchawicy, zaduszeniu, bólach ciała i grzbietu; w nagłych zaś razach np. w apoplektycznych napadach i zatchnieniu w piersiach, życie uratować może. Rzeczony plaster tak się przysposabia: tłucze się dwa łuty gorczycy na miałko, poczem miesza się z łyżką stołową pełną tartego chrzanu, i tyleż ciasta zakwaszonego i octu, z tej więc mieszaniny powstanie masa na plaster przydatna. Ta rozciera się na płótnie wielkości ręki, i kładzie się na kark lub na łydki, i zostawia się, aż dopóki chory znacznego nie uczuje palenia. Wtedy odejmuje się plaster i obmywa ciepłą wodą

do skóry przyczepione cząstki tej maści. Jeżeliby zaś potem gwałtowne nastąpiło zapalenie z mocnym bólem, wtedy najprędzej łagodzącym środkiem będzie smarowanie części zbolałych śmietanką albo świeżem masłem. W razie naglącym, i gdzieby prędki skutek odnieść należało, dosyć będzie użyć tartego chrzanu, przyłożyć na ciało, a w kilka minut bardzo mocnego dozna się palenia. — Pieprz używa się jako jeden z najlepszych środków przyczyniających się do wzmocnienia żołądka, ale nie tłuczony, inaczej bowiem rozpala. Przy uporczywie długim braku chęci do jedzenia, przy wzdęciu, powolnem trawieniu ciągłem zaflegmieniu żołądka i t. p. słabościach, połykanie 8' do 10 całych ziarnek pieprzu białego i to ciągle przez długi czas, jest jednym z najlepszych środków na wzmocnienie żołądka. W naglących niekiedy przypadkach można świeżo utłuczoną gorczycę z wodą na ciasto (gorczycznik) zarobić, a tenże sam i wtedy otrzyma się skutek.

Wino, wódka Wino jest najbardziej wzmacniającym środkiem, i dlatego w razie osłabienia, znużenia, smutku, w omdleniach i w chorobach z osłabienia pochodzących, najprędzej człowieka do sił przywraca. Wino jednakże w chorobach może być i szkodliwe, i bez rady lekarza używać go nie należy. Tylko utopionych, zaduszonych i zmarzłych ludzi, gdy już przełykać poczynają, można cokolwiek pokrzepiać winem. Kiedy niepewni dobrego skutku, wstrzymujemy się od dawania choremu wina, to wszakże można niem ręce, nogi i twarz obmywać, co bardzo wiele przyczynia się do wzmocnienia chorego. Wszelkie stłuczenia, uderzenia dobrze jest przemywać winem. Dzieci po silnem upadnięciu najlepiej będzie obmywać ciepłem winem na całem ciele, bo inaczej narazić je można na jaką ułomność, albo dać powód do innej jakiej słabości Codzienne mycie dzieci letniem winem, ukazujących zwłaszcza usposobienie do choroby angielskiej, jest bardzo pomocne. W braku wina daje się użyć i wódka z czterema częściami wody zmieszana, a równie z dobrym skutkiem.

Siemię lniane, makuchy bardzo są użyteczne, szczególniej gdy się okaże potrzeba rozmiękczających okładów np. dla rozmiękczenia zaognionych stwardnień i w wewnętrznych

bólach i kurczach. Na ten koniec gotuje się w mleku tłuczone siemię lniane, albo makuchy z trochą kwiatu bzowego na gęstą lemieszkę, układa się ją potem w płótno, wyciska się z wilgoci, i ciepło obkłada się tym kataplazmem chorobliwe miejsca. Można także bardzo zbawienną sporządzić herbatę, gdy łyżkę stołową pełną siemienia lnianego wsypiemy w 4 filiżanki wrzącej wody, a dla smaku kilka kropel soku cytrynowego do każdej filiżanki dodamy. Najskuteczniejszy przepis na herbatę na piersi jest następujący: Bierze się mąki z siemienia lnianego 4 łuty, proszku koperkowego z nasion i proszku z korzenia drzewa słodkiego (lukrecyi), obydwóch po pół łuta, to wszystko zmieszać razem, a potem do kwarty wrzącej wody wsypać dwie małe łyżeczki mieszaniny powyższej, i zaczekać parę minut, aż ta herbata naciągnie. Jest ona bardzo pomocna w suchym lub ze krwią kaszlu, kolkach, a szczególniej w bolu nerek.

Kozłek i korzeń tatarakowy do głównych lekarstw domowych należą; pierwszy służy do picia za herbatę, szczególniej uspokaja on i uśmierza wszelkie rodzaje kurczów, jako też i kolki. Korzeń tatarakowy bierze się do kąpieli i do najlepszych aromatyczno-wzmacniających środków leczniczych należy, wewnątrz zwykle używanych. Tak kozłek jak i korzeń tatarakowy dostatecznie wysuszone, bardzo długo w suchem miejscu dają się przechować, i mocy swojej wcale nie tracą.

(Dokończenie nastąpi.)

Jerozolima.

Starożytne to miasto 5 mil od rzeki Jordanu a 8 mil od Morza Śródziemnego oddalone, wznosi się na wzgórzu na czterech pagórkach, z których Syon na południu, Morja na wschód, Bezeta na północy i Akra po większej części poza miastem na północno-zachodniej stronie są położone. Część miasta na Akra leżąca, zowie się Niższem miastem, na górze

zaś Bezeta rozlega się Nowe miasto. Na Syonie stał niegdyś gród Dawida, dziś na najwyższym punkcie zbudowano zbór protestancki, ze szpitalem dla chorych tegoż wyznania. Na górze Akra w dzielnicy mahometańskiej stoi kościół Grobu świętego, którego opis w krótkim wyjątku przytaczamy tu z Podróży na Wschód:

„Kościół grobu świętego zbudowany jest u stóp Golgoty (Kalwaryi) w formie krzyża, a w przecięciu jego ramion mieści się kaplicę Grobu Świętego. Jedno ramię tego krzyża ku wschodowi tworzy Chór grecki, a ku zachodowi nieco na północ kaplicą katolicką Matki Boskiej; drugie zaś ramię stanowi w północnej stronie tę część kościoła, gdzie są schody do kaplicy św. Heleny, a w południowej części, w której są schody na Golgotę, kamień namaszczenia, i jedyny wchód do kościoła. Ten dotyka wschodnią częścią swoją wzgórza, czyli skały Golgoty, która obmurowaniem swem połączona jest z całym gmachem. Kościół Grobu Świętego zbudowano na miejscu, gdzie Chrystus Pan był ukrzyżowany i pochowany.“

„Turcy mają u siebie klucze od kościoła Grobu Św.; każde otwarcie opłaca się; sami np. OO. Franciszkanie składają rocznie do 4000 franków (przeszło 1600 złr.) Na dywanie ode drzwi siedzi zawsze trzech do czterech Turków, palą fajki, popijają kawę, ale zachowują się przyzwoicie. O kilkanaście kroków ztąd leży Kamień namaszczenia, na którym ciało Chrystusa Pana namaszczone było. Na lewo ztąd w odległości 30 kroków, stoi niewielki pomnik z marmuru, w kształcie katafalku, pod ogromną kopułą kościoła. To jest grób Chrystusa Pana. Wchodzi się do kaplicy Anioła, mającej 10 stóp kwadratowych. Grób jest częścią tej samej skały, w której był wykuty. Z tej kapliczki Anioła mały otwór, bo zaledwie na kolanach wcisnąć się tam można, prowadzi do samego wydrążenia w skale, gdzie był Grób. — Wnętrze Grobu św. prawie kwadratowe; 6 stóp blisko wszerz i wdłuż, wysokości 8. Cztery osoby mogą się w nim pomieścić. U sklepienia złote i srebrne lampy goreją bezprzestannie, na samym grobie służącym za ołtarz do odprawiania nabożeństwa, pełno kwiatów. Po drugiej stronie kamienia namaszczenia, na prawo ode drzwi

na odległość 20 kroków, 18 schodów prowadzi do kaplicy zbudowanej na skale, zwanej Golgota, na tem samem miejscu, gdzie Chrystus na górze Kalwaryi był ukrzyżowany. Ta przedzielona na dwie części; jedna zwie się kaplicą Wbicia na krzyż, a druga Ukrzyżowania. Kaplica Ukazania wyłącznie należy do OO. Franciszkanów; wielki ołtarz w niej, gdzie po zmartwychwstaniu Chrystus Matce swojej ukazał się, ztąd nazwa kaplicy. — Są tu jeszcze kaplica Więzienia Chrystusa, kaplica Napisu na krzyżu, kaplica Podziału szat, kaplica Znalezienia krzyża, kaplica św. Heleny (założycielki kościoła) i wielu innych."

„Kościół Grobu św. powstał jakby z połączenia trzech kościołów, czyli wielkich kaplic: kaplicy Grobu św., kaplicy kalwaryjskiej (Golgota) i kaplicy znalezienia krzyża; co dokonanem być miało dopiero podczas wojen krzyżowych. Stoi on właśnie na górze Kalwaryi, na miejscu, gdzie Chrystus został pochowany. Budowa jego zbliża się do formy krzyża rzymskiego. Kaplica Grobu św. wznosi się rzeczywiście w nawie wielkiego tego gmachu. Nawa ta jest okrągła; pod nią znajduje się kaplica Grobu św. Innego okna nie ma w całym kościele, światło jednak i tak dostateczne."

Ulice w Jerozolimie z góry na dół i z dołu prowadzące do góry są ciemne, wązkie i niechludne, psy bez właścicieli w wielkiej liczbie błąkają się po nich, czyszczą je po części, pożerając co na drodze napadną; domy są murowane, ale niskie, najczęściej od ulicy bez drzwi i okien, dachy na nich płaskie, pospolicie z kopułą na kilka stóp nad terasem wzniesioną. Tu zwykle zwłaszcza wieczorem i w nocy używają mieszkańcy chłodu, modlą się lub usypiają. Ludność składa się z różnych narodowości, są tu bowiem Turcy, Arabowie, Żydzi, Murzyni, Koptowie, Grecy, Ormianie, Europejczykowie. Ubóstwo w ogólności jest powszechne.

Na górze Morja stał kościół, któren Salomon zbudował, Nabuchodonozor zburzył, a Serubabel odnowił, Herod zaś Wielki i jego następcy na nowo odbudowali. Na wschód od tej góry leży 2600 stóp wysokości mająca góra Oliwna; prowadzi do niej droga przez dolinę Józefata, przez którą płynie rzeka Cedron.

W pobliżu Getsemane w ogrodzie oliwnym, stoi jeszcze 8 starożytnych drzew oliwnych: sami Turcy oszczędzają i szanują te żyjące starych wieków pamiątki, są one prawie całkiem wydrążone. Żeby ich wiatr nie złamał, wypełniono próżne ich wnętrze kamieniami, a zewnątrz obłożono niemi. Miejsce gdzie Judasz zdradził Chrystusa, jako przeklęte, otoczyli Turcy kupą kamieni. Przez pola zbożem zasiane i ogrody, przychodzi się do średniego wierzchołka góry Oliwnej, gdzie kościół Wniebowstąpienia jest zbudowany. Północny szczyt jest najwyższy; wzniesiony tu pomnik ma przypominać miejsce, gdzie aniołowie stali w czasie wstąpienia Chrystusa do nieba. Najbardziej ku południowi położona część trzecia, zowie się górą Zgorszenia, bo Salomon w późnej starości dozwolił tu na oddanie czci Molochowi. Z góry Oliwnej najcudniejsze przedstawiają się oku widoki. Lecz zaraz u stóp tej góry, tuż za Betanją, zaczynają się odłogiem leżące płaszczyzny pustyni Juda. Od północnej strony morza Martwego ciągnie się wązka, zielona smuga ku Jerycho w górę; są to błonia Jordanu, które jednakże cokolwiek dalej podobnież zmieniają się w pustynię, aż do okolic powabnych jeziora Genezaret (Tiberias czyli morze Galilejskie).

Cz. z Brz.

Dostatek tego, czego każdy potrzebuje.

Gdyby z pomiędzy nas ludzi zapytano się każdego z osobna, czego do utrzymania swego życia potrzebuje, wtedy najrozmaitsze na to dałyby się słyszeć odpowiedzi. Bogaty, do tysiąca wygód i uciech przyzwyczajony mieszkaniec miasta mniemałby, że bez kilka dań z mięsa i legumin, bez wina i innych zbytkownych napojów nie mógłby się obejść; na czas spoczynku konieczne mu są materace i puchowe poduszki; do okrycia futra i szaty jedwabne, a na mieszkanie wytworne pokoje są mu nieodbicie potrzebne. Ubogi zaś osadnik gór, daleko mniejsze ma wymagania, bo chętnie przestaje na chlebie,

ziemniakach i wodzie, i niemi głód swój i pragnienie zaspokaja Na słomianej poduszce snadniej niż bogacz zasypia, pod zgrzebną płótnianką równie spokojnie i radośnie bije serce jego, a często i weselej nawet, niż u znakomitego pod wstęgą orderową bogacza.

Lecz gdyby przypadkiem ów ubogi góral, wraz z majętnym a rozpieszczonym mieszkańcem miasta na jednym płynący statku, wśród burzy rozbili się na morzu, i na skale ocalenia znaleźli, gdzieby niczem głodu i pragnienia zaspokoić nie można było, to jednak w nadziei, choć po kilku dniach dopiero spodziewanej na pomoc łodzi, za szczęśliwych poczytać by się mogli, że tu na wysoko sterczącej skale mieli przynajmniej to co im do utrzymania życia potrzebniejsze było jak pokarm i napój, posłanie i okrycie, to jest: powietrze, bez którego czy bogaty, czy ubogi, stary czy młody i 10 minut obejść się nie zdoła.

Jeszcze bardziej wpada w oczy rozmaitość rzeczy, w których zwierzęta mają upodobanie. Orzeł równie jak lew, w pełnym najwyborniejszych owoców i jarzyn ogrodzie, albo na łące obfitej w koniczynę i trawę, zagłodziliby się niebawnie; potrzebują bowiem mięsa i krwi na swoje pożywienie, i często daleko i z utrudzeniem muszą szukać pokarmu, gdy przeciwnie owca blisko i bez trudu znajduje go wszędzie podostatkiem; bocian znowu żaby, jaszczurki i węże, myszy polne i szarańczę nad wszelką inną strawę przekłada; tymczasem żóraw jego pokrewny zadawalnia się zielonym zasiewem, zbożem, młodym grochem i wreszcie owadem Na kolących ostach w pustyni chętnie wielbłąd przestaje, ale u nas ani koń, ani jeleń, nie posięgnąłby po taką potrawę; ogromny wieloryb żyje mięczakami, rybkami, skorupiakami, które żarłoczna haja (ludojad) i niejedna drapieżna, choć daleko mniejsza ryba obojętnie pomija. Tak więc zamiłowanie zwierząt w tym lub owym pokarmie jest tak rozmaite, jak ich rodzaje i kształty, ich przebywanie i ich ojczyzna; jeden tylko żywioł do ich utrzymania bezwzględnie konieczny, bez którego ani lew, ani mysz, ani jeleń, ni ślimak żyć nie może, jest powietrze; nie wchodzi bowiem jak pokarm i napój do żołądka i wnętrzności, gdzieby się stało

sokiem pożywnym, a potem krwią, ale na prostej drodze bezpośrednio wnika do źródła zwierzęcego życia. Wszystkie zwierzęta jakiego bądź nazwania, czyli się żywią ziołami pól i lasów, albo mięsem w morzu lub na lądzie, muszą oddychać, jeżeli mają mieć siłę do ruchu, do jedzenia i picia, słowem, jeżeli żyć mają w swoim żywiole.

Najszybszego lotu ptakowi, jeżeliby przyszło tak daleko lecieć dla oddechu, jak za napojem do strumyka koło lasu płynącego, to w połowie drogi padłby zemdlony. Ale właśnie tej nietylko codziennie, lub co godzina, bo w każdem nawet oka mgnieniu ponawiającej się potrzebie, dobroczynna natura w swojem rozległem gospodarstwie jak najwyborniej i najhojniej zapobiegła. Bo gdzie tylko żyjące mieszkają istoty, tam wszędzie jest powietrze, na górach i głębiach; samo przez się wchodzi w usta i do płuc nowonarodzonego; przez niedojrzane otworki na twardej skorupie, wciska się do kurczątka w jaju; spuszcza się do wody, aż do bezdennych prawie toń morskich, służąc do oddechania wodnym zwierzętom; w jaskinie i otwarte przepaści ziemi, a nawet we wnętrze roślin i ciał zwierzęcych wdziera się powietrze i napełnia wszystko swoją ożywczą istotą.

Powietrze więc wszystko co żyje wszędzie otacza i przenika, jak obraz w zwierciadle, i przypomina nam wszystko ogarniającą pieczołowitość najwyższego Władcy wszego stworzenia, pod którego zarządem i twórczą a nieograniczoną potęgą wszyscy żyjemy, poruszamy się i istniemy.

Powietrze jest suche lub wilgotne, więcej lub mniej rozrzedzone, albo szkodliwemi wyziewami z różnych ciał napełnione. Wszystko to, wielki wpływ na ciało ludzkie wywiera. Krótką tylko chwilę i to z trudnością rozrzedzonem powietrzu człowiek przebywać może, jak tego wstępowanie na wysokie góry najlepszym jest dowodem. To wejście na wzniosłe szczyty bardzo jest uciążliwe; każden podróżny doznaje wtedy ciśnienia piersi, ciężkiego oddechu i bólu głowy z przyspieszonem biciem pulsu, a na wyższych jeszcze wzniosłościach krew się mu z oczów i ust dobywa.

Powietrze w zamkniętych przestrzeniach, przy większej zwłaszcza w nich ludności, psując się w czasie oddychania,

wielce jest szkodliwe. Pobyt więc w przeludnionych miastach, w fabrykach, w ciemnych nieczystych mieszkaniach daleko gorsze skutki sprowadza, niż o tem pospolicie sądzą, szczególniej że dym węglany, kurz i różnorodne wyziewy do zanieczyszczenia powietrza, znacznie się przyczyniają.

Suche i miernie ciepłe powietrze jest w ogólności dla zdrowia ludzkiego najdogodniejsze, wilgotne zaś i cząstkami gnijących roślin lub zwierząt napełnione, bardzo jest szkodliwe. Wszystkie miejsca w pobliżu bagnisk i innych wód stojących bez dostatecznego odpływu, na zjadliwe gorączki są wystawione. Dlatego w dawniejszych czasach w Hiszpanii uprawa ryżu jako błotnistej rośliny, pod karą śmierci była zakazana. Jeszcze niebezpieczniejsze są wyziewy z mokrzadeł w gorących krajach, a szczególniej na wybrzeżach morskich, na nieustanny przypływ wód wystawionych, przy ich albowiem odpływie pozostałe ścierwa zwierząt morskich skazane na żar słoneczny, zbyt prędko gniją, wzniecając zgniłe gorączki i inne niebezpieczne choroby, śmiercią nowo przybyłym zagrażające.

Przeciwnie znowu pobyt w krajach na umiarkowanych wzniesieniach i przestrzeniach, około środka przepływu wielkich strumieni, jest najdogodniejszy. W czystem alpejskiem, karpackiem i t. p. powietrzu, wielu odzyskuje zwątlone słabością zdrowie, lecz zamieszkanie w tych okolicach na kilka tylko miesięcy jest przyjemne i pomocne, bo zima zwykle bywa tu zbyt ostra. W gorących krajach wysokie płaszczyzny z umiarkowanym klimatem, wielce dogodnym są dla chorych pobytem.

Mieszkańcy gór są zwykle silni i czerstwi, przeciwnie zaś w wązkich, a ciągle chłodnych, mglistych z niezdrową wodą dolinach; często dają się widzieć tak zwani kretyni, to jest ludzie biedni, niedołężni na umyśle, z ogromnemi wolami.

Użycie świeżego powietrza orzeźwia i rozwesela człowieka. Ile tylko można, z miejsc zamkniętych na otwarte wybiegać należy. Na wiosnę poranek, latem wieczór, w jesieni i w zimie czas południowy, najstósowniejsze są do przechadzki. Szczególniej rzemieślnicy w fabrykach pracujący, i wszelkiego rodzaju wyrobnicy, całemi dniami w kurzu, wśród szkodliwych wyziewów, zwłaszcza metalicznych, w zjadliwej

atmosferze żyć znagleni, o użyciu świeżego powietrza dla utrzymania zdrowia pamiętać powinni. Pewnieby tak znaczna z nich liczba nie umierała na choroby płucowe i piersiowe, gdyby częściej świeżem odetchnęli powietrzem.

Cz. z Brz.

O zarazie na bydło.

Zaraza na bydło nietylko dlatego wielką jest dla gospodarzy wiejskich klęską że ich dobytek wytępia, ale i dlatego, ponieważ przez zarazę na bydło także gospodarstwo rolne wiele cierpi. Gdy bowiem bydła zabraknie, wtedy i nawozu do uprawy roli nie ma, a gdy nie ma czem roli uprawić, wtedy nie można się spodziewać obfitego z roli plonu.

Wiele już i rozmaitych lekarstw od zarazy radzono i próbowano, ale wszystkie jakoś nie bardzo pomagają. Zdaje się więc, że dotychczas jeszcze ludzie żadnego niezawodnego lekarstwa na zarazę bydlęcą nie odkryli. Dlatego też tem bardziej nad tem przemyśliwać powinniśmy, jak nasze bydło od zarazy uchronić i jak temu zaradzić aby się zaraza nie rozszerzała.

Przed niewielu laty zrobiono wynalazek że dla zabezpieczenia bydła od zarazy można je szczepić, w podobny sposób jak się szczepi dzieci, aby je uchronić od okropnej choroby zwanej ospą. Z początku nikt wierzyć nie chciał aby szczepienie bydła mogło się na co przydać; lecz cóż w tem dziwnego? wszak są jeszcze ludzie którzy niechętnie pozwalają dzieciom swoim szczepić ospę, chociaż wie świat cały, jakiem to jest dobrodziejstwem.

Co do szczepienia wołów zrobiono w Niemczech w ostatnim czasie następujące doświadczenie:

Dwa woły szczepione wpędzono do koszar w których było 23 wołów chorych; z tych 18 padło wkrótce, potem 5. W koszarach pozostały szczepione woły przez 3 dni i były wystawione na wszystkie okoliczności mogące sprowadzić zarażenie, i tak: zjadały resztki siana, które zostawiły chore zwierzęta, piły wodę z tego samego naczynia co tamte i nareszcie nacie-

rano im nozdrza cieczą z nozdrzy słabych bydląt. Po upływie 3 dni zaprowadzono te woły do innych koszar, gdzie były woły powracające do zdrowia; tam zostawiono je przez 10 dni i pilnie uważano; nakoniec używano tych wołów do wywożenia wołów, które padły na zarazę. Potem używano ich do zwykłych robót i nie okazały się żadne oznaki słabości.

Dałby Bóg aby ten wynalazek, jeżeli jest istotnie tak zbawienny jak się to pokazuje z powyższego opowiadania, jak najprędzej upowszechnił się w całym świecie i u nas. Nim to nastąpi dobrze jest przynajmniej wiedzieć, co bydlę do zarazy usposabia a zatem czego się chronić należy aby je ustrzedz od choroby.

Doświadczeni i uczeni gospodarze doszli że najbardziej szkodzi bydłu nagłe ochłodzenie i zaziębienie. Z zaziębienia powstaje zaraza płucowa. Bydlę w tej chorobie ciągle ślini się a jego ślina roznosi i szerzy zarazę. Gospodarze powinni więc przestrzegać, aby się bydło nigdy nagle nie oziębiało. A przez cóż to bydlę może się nagle oziębić? Oto, albo przez to że mu się daje bardzo zimną wodę do picia, albo przez to że się je wygania na pastwisko zimne, często nawet szronem okryte. Bydło nie lubi zimna i znosić go nie może, wiemy o tem ztąd, ponieważ woli karmę zagrzaną lub zaparzoną niż surową i zimną, tudzież ztąd, że każde zwierzę lepiej rośnie w lecie niż w zimie. Najbardziej zaś i najczęściej choruje na wiosnę i w jesieni, właśnie wtedy, kiedy się najłatwiej zaziębia.

Owóż, kto chce bydło swoje uchronić od zarazy i chorób rozlicznych, niech na to pilnie baczy, aby jego bydło nie pijało zbyt zimnej wody; niech nie pozwala wypędzać bydła na pastwiska zimne, wilgotne, szronem okryte.

W niektórych krajach było nawet niegdyś zaprowadzone prawo zabraniające gminom wypędzać bydło na paszę w czasie przymrozku. Toć jak był mróz, pasterz nie śmiał trąbić i ztąd powstało czeskie przysłowie: „Na mróz trąbił,“ którego się używa gdy kto jakie głupstwo zrobi.

Z drukarni odpowiedzialnego redaktora i wydawcy: E. Winiarza.